

Zamach terrorystyczny pod Moskwą zlecili tchórze

29 marca 2024

Pierwsze nagrania z masakry w podmoskiewskiej hali koncertowej oglądałam w piątkowy wieczór, leżąc na wygodnej kanapie, pod ciepłym kocem. Przewijałam w telefonie autentyczne filmy, na których bezwzględni terroryści strzelali do niewinnych osób. Doszliśmy do takiego momentu w dziejach ludzkości, że śledzimy czyjąś śmierć na smartfonach. Niesie to przerażającą konkluzję: wojny i zabijanie stają się powszechnością.



W przeciwieństwie do niektórych znajomych, na znak żałoby po rosyjskiej tragedii nie opublikowałam na „Facebooku”, „Telegramie” czy „Intragramie” zdjęcia ze zniczem. Od kilku miesięcy każdego dnia giną bezbronni cywile ze Strefy Gazy, czemu świat przygląda się beczynn timer. Na tym przykładzie widać, że zapalenie wirtualnej świeczki w social mediach i tak niczego nie zmieni, nie poruszy możnych tego świata, nie przywróci ofiarom życia, nie podniesie na duchu cierpiących, nie powstrzyma morderców.

Za publikowanie dramatycznych relacji z okupowanej Palestyny, na „TikToku” obcięli mi zasięgi, a na platformie „X” (dawniej

„Twitter”) agresywni właściciele kont z niebiesko-żółtymi flagami wyzywali od najgorszych. Wnerwia ich to, że nie pochylam się z podobnych zaangażowaniem nad Ukraińcami, u których przecież trwa wojna.

Najwyraźniej „pewni ludzie” z Ukrainy nie mogą darować mi tego, że swego czasu opisałam, jak gnębili własnych obywateli mówiących w języku rosyjskim, jak zabijali cywili w Odessie czy Donbasie. Jednocześnie udają, że nie zauważyli, jak stanowczo skrytykowałam Rosję, bo dała się sprowokować do wojny z Ukrainą.

Konflikty wywołują okropne reakcje wśród publiczności. Ostatnie wydarzenia w Rosji nakręciły mieszkańców bezpiecznego [na razie] Zachodu, w tym Polski, do jeszcze większej paranoi czy cynizmu. Nie chciałam brać udziału w tym obłąkanym wyścigu na komentowanie. Wybrałam chwilową ciszę. Przez kilka dni w milczeniu przyglądałam się kolejnym relacjom z rosyjskiego dramatu i reakcjom na nie.

Obłąd made in Poland

Omawiany zamach terrorystyczny został przeprowadzony 22 marca 2024 roku w hali koncertowej Crocus City Hall w Krasnogorsku w obwodzie moskiewskim. W wyniku ataku zginęło co najmniej 139 osób, ponad 180 zostało rannych, z czego – w momencie kiedy piszę ten tekst – 60 jest w stanie krytycznym.

Na świadków masakry, którzy przeżyli atak, czeka kolejne cierpienie. Z zespołem stresu pourazowego (PTSD) wywołanym straszną traumą, najprawdopodobniej będą musieli zmagać się przez większość swojego życia.

Podobnie jak w przypadku bezdusznych sankcji, tak i w zamachach terrorystycznych, cierpią przede wszystkim niewinni ludzie, najczęściej niemający nic wspólnego z polityką. Odpowiedzialni za działania wymierzone w cywili postępują jak tchórze. Współczesne wojny z rycerskim kodeksem honorowym –

gdzie liczyło się męstwo i odwaga – nie mają nic wspólnego. Zamiast stanąć do walki z równym sobie, na cel wybierają nieuzbrojonych ludzi – np. uczestników koncertu.

Co więcej, prawdziwi zleceniodawcy dzisiejszych wojen, dokonują dzieła zniszczenia najczęściej cudzymi rękami i pod fałszywą flagą. Przykładem jest stworzenie przez Amerykanów tzw. Państwa Islamskiego, które – według oficjalnej wersji – przyznało się do zamachu pod Moskwą.

Najwyraźniej takiej wersji nie chcieli zaakceptować polskojęzyczni komentatorzy. Nie mogli przełknąć faktu, że to Rosjanie zostali zaatakowani i ponieśli straszną ofiarę. Głupio tak kopać leżącego, ale przecież polskojęzyczny motłoch udający elitę, nie potrafi inaczej niż z nienawiścią o Rosji. Naprędce stworzyli więc własną wersję wydarzeń, jakoby Kreml miał przyklasnąć zamachom, aby umocnić swoją władzę. Wyszuli takie oskarżenia, nie mając jednego dowodu na poparcie swojej tezy.

Taką narrację zaczerpnięto najpewniej ze scenariusza polskiego serialu „Nielegalni” (2018). Fabuła opowiada o polskich agentach wywiadu usiłujących udaremnić zamach terrorystyczny planowany w Europie. Po drugiej stronie mamy członków Państwa Islamskiego, którzy razem z Rosjanami (wspieranymi przez Białorusinów) planują atak terrorystyczny na bezbronnych cywili.

Bomby miały zabić turystów płynących rosyjskim promem po Bałtyku w kierunku Sankt Petersburga. Siłą rzeczy na pokładzie miało być wielu Rosjan. Cyniczny oficer z Moskwy nie widział w tym problemu. „Wiesz, czasem śmierć cywili daje więcej niż zwycięska bitwa” – powiedział do podwładnego, który wątpił w sens „misji”.

Ostatecznie zamach został udaremniony. A wszystko dlatego, że u podwładnego Rosjanina obudziło się sumienie (bo nie chciał zabijać swoich), a polscy agenci okazali się być największymi

debeściakami.

Tymczasem w kraju nad Wisłą, słowa serialowego oficera z Moskwy najwyraźniej stały się mottem przewodnim do snucia własnej wersji wydarzeń na temat realnego zamachu pod Moskwą. Niniejsze fragmenty polskojęzycznych nagłówków doskonale obrazują to szaleństwo: „Putin wykorzysta zamach do własnych celów” [„Dziennik Gazeta Prawna”], „Po zamachu w Moskwie Berlin i Londyn ostrzegają: Nie traktujmy Rosji jak ofiary” [„Rzeczpospolita”], „Putin wykorzystuje zamach w Rosji. »Stymulowanie żądzы odwetu«” [„Wirtualna Polska”], „[...] We FSB wiedzieli o planowanym zamachu w Krasnogorsku i świadomie go nie zablokowali. Być może uznano, że »małe puszczenie krwi« będzie korzystne dla dalszego zjednoczenia narodu wokół swego przywódcy” [„Gazeta Wyborcza”].

Takie nagłówki produkowały polskojęzyczne media, nie bacząc na fakt, że przecież kilka dni przed zamachem odbyły się w Rosji wybory prezydenckie, które Władimir Putin zdecydowanie wygrał zdobywając aż 87,28 procent głosów.

Kto zostaje terrorystą?

Państwo Islamskie ponosi wyłączną odpowiedzialność za atak w Krasnogorsku pod Moskwą i nie było w nim udziału Ukrainy – oświadczyła dzień po zamachu rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA Adrienne Watson.

Tymczasem rzecznik rosyjskiego MSZ Marija Zacharowa publicznie powątpiewała, że to ISIS zorganizowało atak. Jej zdaniem w sprawę zaangażowane są Stany Zjednoczone, które w ocenie Kremla od lat współpracują z organizacjami terrorystycznymi, do których zaliczyła rządzących Ukrainą.

Sęk w tym, że organizacja Państwo Islamskie (niemająca niczego wspólnego ani z państwem, ani z islamem), to również twór Stanów Zjednoczonych. Amerykanie stworzyli sobie taki „kalifat”, aby za pośrednictwem wyhodowanych przez siebie

terrorystów realizować swoje krwawe interesy na Bliskim Wschodzie – głównie w Syrii i Iraku – ale nie tylko. Tak więc udział ISIS w zamachu pod Moskwą nie wyklucza wersji o „ukraińskim śladzie”, a ewentualnie ją uzupełnia.

Swego czasu Państwo Islamskie było skutecznie zwalczane przez elitarną jednostkę Al Kuds, którą dowodził gen. Ghasem Solejmani. Fakt ten mocno zdenerwował amerykańską administrację. W związku z tym prezydent USA Donald Trump wydał rozkaz zabicia irańskiego generała. Aby zrealizować zamach, podstępem zwabiono Irańczyka w pułapkę, pod pretekstem negocjacji. Właśnie tak postępują najgorsi tchórze.

Organizacje terrorystyczne są Amerykanom potrzebne, między innymi po to, aby mieć pretekst do utrzymywania amerykańskich baz na terenie Syrii. Amerykanie ściemniają, że obecność US Army jest tam koniecznością, bo muszą walczyć z terrorystami. Tak się składa, że na instalowanie swoich baz upatrzyli sobie akurat takie ziemie, gdzie znajdują się pokłady syryjskiej ropy, z której okradają syryjski naród.

Na pomoc Syryjczykom ruszyli przed laty Rosjanie, którzy na prośbę prezydenta Baszszara al-Asada zaczęli zwalczać Państwo Islamskie. Tym samym Rosja znalazła się na liście wrogów ISIS. W przeszłości terroryści wielokrotnie odgrażali się Rosji. Rosjanie traktowali te groźby całkiem poważnie. Świadczy o tym choćby fakt, że mieli wzmożone kontrole bezpieczeństwa na dworcach czy w centrach handlowych, co osobiście widziałam podczas podróży do tego kraju.

Wyhodowany „kalifat”, jak to bywa z wirusami, zmutował się i w końcu wypełznął w kierunku Europy Wschodniej, gdzie Stany Zjednoczone prowadzą aktualnie wojnę z Rosją, wykorzystując w tym celu Ukraińców jako mięso armatnie. De facto jest to wojna USA z Chinami o dominację na świecie. Chodzi tutaj o osłabienie Rosji, by wymusić na Kremlu przynajmniej neutralne stanowisko w walce o pozycję światowego hegemonu.

By zostać członkiem Państwa Islamskiego, nie potrzeba bogatego CV. Terroryści nie mają żadnych ideałów, nie muszą być patriotami i wbrew obiegowej opinii nie są religijni. Terrorystą zostaje życiowy przeryw, totalny nieudacznik, który nie ma żadnego celu i niczego sensownego w życiu nie osiągnął. Wystarczy pokazać mu kilka banknotów, coś tam obiecać i omamić chwilowym poczuciem mocy.

Zwerbowani terroryści zabijają bezwzględnie. Na nagraniu z podmoskiewskiej hali koncertowej widać jak jeden z nich wielokrotnie podrzyna gardło rannemu mężczyźnie. Z jego reakcji można wywnioskować, że odczuwał przy tym sadystyczną frajdę. Ich zleceńodawcy są równie bezwzględni, z tą różnicą, że nie mają odwagi narażać się na bezpośrednią konfrontację. Jak na skończonych tchórzach przystało, wysługują się najemnikami i całą winę zwalają potem na nich.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Zdjęcie: [Пресс-служба Губернатора Московской области](#) (CC BY 4.0)

Źródło: [Piwar.info](#)